

17.11.2010
2010/1

EKONOMIŚ

Prawdziwe oblicze...

Nauczyciela Języka Niemieckiego!



W tym numerze:

AKTUALNOŚCI:

Redakcja	2
Wycieczka nauczycieli do Wilna!	3
Półmetek klas drugich!	3
Nowa przewodnicząca Samorządu Szkolnego	3
Wywiad z Przewodniczącą Samorządu Szkolnego	4

FELIETONY:

Cegielnia oczami pierwszaka!	5
Zaszufladkowani!	6

KĄCIK HISTORYCZNY:

Wspomnienie o projekcie Sokrates/ Comenius 1!	10
---	----

W ZDROWYM CIELE ZDROWY DUCH:

Ewa gotuje!	14
Sposoby walki ze stresem!	15

ROZRYWKA:

DotA łączy się z Team Speakiem!	16
Horoskop miłosny!	17
Humor	19

REDAKCJA!

Na dobry początek chcieliśmy Wam przedstawić skład redakcji gazetki szkolnej „Ekonomiś”. Mamy nadzieję, że nasza współpraca będzie przebiegała pomyślnie, a owocem naszych działań będzie gazetka, która znajdzie swoich wiernych czytelników.

Chcemy dać Wam szansę zaistnienia w szkolnej rzeczywistości, poprzez umieszczanie w „Ekonomiś” Waszych felietonów, czy innych form pisemnych takich jak wiersze, opowiadania. Możecie także nadsyłać swoje zdjęcie, komiksy, jak również zadawać pytania, które was nurtują.

Redaktor naczelna: Ewa

Jestem Ewa, mam 17 lat. Jestem osobą bardzo wygadaną i sympatyczną, która bardzo dobrze dogaduje się z ludźmi. Najbardziej cenię u ludzi szczerść i poświęcenie. Moi przyjaciele poświęcają mi bardzo dużo swojego czasu i gdy tylko poproszę o pomoc starają się z całych sił mi pomóc, za co jestem im bardzo wdzięczna. Uwielbiam wszelkiego rodzaju wycieczki. Bardzo lubię spotykać się z przyjaciółmi. Przy nich naprawdę czuję się swobodnie i mogę pozwolić sobie na różne szaleństwa. Interesuję się głównie muzyką oraz sportem. Myślę, że jestem osobą szczerą i można ze mną szczerze porozmawiać oraz zwrócić się do mnie o pomoc, jeśli jest taka potrzeba. Ogólnie jestem dobra, ale jak każdy człowiek, przechodzę chwile załamania-wtedy nie warto ze mną zadzierać..

Z-ca redaktor naczelnej: Kamil

Witam wszystkich czytelników. Mam na imię Kamil i jestem uczniem klasy 2i. W gazetce szkolnej pełnię rolę z-cy redaktor naczelnej, czyli Ewy. Do moich obowiązków należy przede wszystkim zdyscyplinowanie całej redakcji, w tym również redaktor naczelnej, która czasami ulega lenistwu. Moje zainteresowania są dziwne, gdyż należę do nielicznych, którzy lubią się uczyć i mają pociąg do wiedzy. Wyniki mojej nauki są różne, raz lepsze, raz gorsze jednak się nie zniechęcam. Ponadto lubię potaćzyć przy dobrej muzyce, a także pożartować z przyjaciółmi.

Fotoreporter: Adam

Wolę robić zdjęcia, niż być na nich. Lubię gry komputerowe i książki przygodowe oraz fantasty.

Redaktorzy:

Paweł:

Yo. Mama chciała, abym nazywał się Mateusz, albo Paweł, tacie imię Mateusz się niezbyt podobało, jestem więc Pawłem. Zostałem poproszony o uczestnictwo w projekcie gazetki szkolnej "Ekonomiś". Niewiele pomagałem przy jej pierwszym wydaniu. Poza tym chodzę obecnie do klasy 2i. Kiedyś słuchałem metalu, dawniej byłem nieśmiały, moje pierwsze słowo to "jajo". Ostatnio trenuję. Ulubiony owoc: arbuż. Ulubione tytuły: „9 i pół tygodnia”, „American Beauty”, „Skazani na Shawshank”, „Dzika orchidea”.

Karol:

Jestem Karol, uczęszczam do klasy 2i i należę do redakcji szkolnej gazetki "Ekonomiś". Moje hobby to sport, granie na komputerze i konsoli, grafika komputerowa, muzyka, film i wiele innych. Ulubiony klub sportowy: Fc Barcelona. Jak chcecie się dowiedzieć więcej, to zapraszam na fotka.pl ;) Mój profil to .*,!4%6^

Bartek:

Mam na imię Bartosz, mieszkam w Sławęcinie. Interesuje się sportem, muzyką oraz informatyką. Jestem osobą wesołą, która szybko nawiązuje nowe kontakty oraz znajomości. Jak każdy mam wiele planów i marzeń, które chciałbym zrealizować w życiu. Jednym z nich jest dostać się w przyszłości na dobre studia, dzięki którym znajdę dobrą pracę. Jestem człowiekiem młodym, przed którym jest jeszcze dużo do odkrycia...

Wycieczka nauczycieli do Wilna!

W dniach 14-17 października nauczyciele i pracownicy jasielskiego Ekonomika udali się na wycieczkę w okolice oraz do samego Wilna. Wycieczka rozpoczęła się rejsem po Jeziorze Augustowskim w kierunku Doliny Rospudy. Następny dzień to już Wilno, czyli miejsce bardzo bliskie życiu i twórczości Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego. W trzecim dniu nadszedł czas na Kowno i Troki – bardzo pięknych i malowniczych miejscowości. Wycieczkę zakończył pobyt w Krusznianach.

Był to wspaniały czas nie tylko dla nauczycieli ale również dla nas – uczniów, gdyż dzień 15 października był wolny od zajęć. Owocem tej podróży są piękne zdjęcia wykonane przez profesora Langerę.



Półmetek klas drugich!

28 października w zajeździe Pod Skalą odbył się półmetek klas 2i, 2o, 2e1 oraz 2e2. Przyjęcie rozpoczęło się o godzinie 18:00 uroczystą kolacją. Już od samego początku można było tańczyć przy dźwiękach starych jak i nowych hitów. Na półmetku swoją obecnością zaszczytili nas przedstawiciele dyrekcji, wychowawcy i inni nauczyciele. Niektórzy z nich wspólnie z nami bawili się na parkiecie, zawstydając nas swoimi umiejętnościami tanecznymi. Uczniowie jak na tę okazję przystało ubrali odświętne stroje. Wśród nich prym wiodły dziewczęta, które zaskakiwały świetnym doбором sukni i fryzur. Impreza trwała do późnych godzin nocnych jednak większość z nas na drugi dzień dzielnie przyszła na lekcję skutecznie powstrzymując się od snu.



Nowa przewodnicząca Samorządu Szkolnego!

Także 28 października odbyły się wybory do Samorządu Szkolnego. Uczniowie oddali swoje głosy po zapoznaniu się z plakatami wyborczymi kandydatek oraz debacie zorganizowanej na szkolnej auli. Zwyciężczynią wyborów, a zarazem Przewodniczącą Samorządu Szkolnego została Aleksandra Wojnarowicz z klasy 2o. Mamy nadzieję, że będzie rzetelnie spełniać swoje obowiązki. Wywiad z Aleksandrą na następnej stronie.



Wywiad z Przewodniczącą Samorządu Szkolnego!

Red. Witam!

Ola. Ja również witam!

Red. Czy byłaś zaskoczona swoim zwycięstwem w wyborach na przewodniczącą Samorządu Szkolnego, czy może wręcz przeciwnie byłaś go pewna?

Ola. Nigdy nie byłam stuprocentowo pewna wygranej, ale nie spisywałam swojej kandydatury na straty. Każda kandydatka chciała wygrać i wiązała z tą wygraną nadzieję - tak jak ja.

Red. Czy od tego momentu już zmieniło się coś w twoim życiu szkolnym, stałaś się bardziej rozpoznawalna?

Ola. Nie, ponieważ już wcześniej większość osób mnie znała gdyż angażowałam się aktywnie w życie szkoły już od pierwszej klasy.

Red. Jakie masz plany, co zamierzasz zrobić dla Nas zwykłych uczniów nie wychylających się sprzed szeregu?

Ola. Przede wszystkim chcę, aby każdy w tej szkole czuł się dobrze i traktował szkołę jak drugi dom. Dla mnie Ekonomik jest miejscem, w którym jestem sobą i nie muszę nikogo udawać. Oczywiście, tak jak mówiłam na debacie, będę starała się załatwić muzykę na długiej przerwie, będę kontynuowała tradycję szkoły. Chciałabym realizować każdy pomysł jaki dadzą mi uczniowie, byle był zgodny z statutem szkoły i opinią dyrektora.

Red. Czy myślisz że współpraca z Twoimi rywalkami, które w ostateczności poniosły klęskę będzie owocna?

Ola. Jak najbardziej. Mam nadzieję, że będzie Nam się dobrze współpracowało, ponieważ są to dziewczyny bardzo kreatywne i wszystkie mamy na celu dobro szkoły

Red. Jak myślisz czym zdobyłaś sympatię swoich wyborców, zdobywając ponad 50% poparcie?

Ola. Trudno mi to stwierdzić, czym sobie zasłużyłam na ich poparcie. Staram się być sobą, ze swoimi zaletami i wadami, nad którymi pracuję. Myślę, że to jest indywidualny wybór każdego z uczniów i ja nie mogę w to ingerować.

Red. Jakie są twoje zainteresowania poza pracą na rzecz szkoły, czy nie będą one kolidowały z Twoimi nowymi obowiązkami?

Ola. Działam w wielu organizacjach, tj. KSM, "Żywe Kamienie", zespół taneczny "Escape". Myślę, że uda mi się to pogodzić, ponieważ lubię działać, nie lubię się nudzić i lubię nowe wyzwania.

Red. Dziękuję i liczę na wywiad pod koniec roku szkolnego, który podsumuje twoją pracę.



Cegielnia oczami pierwszaka!

Na pewno każdy z nas, przy wyborze szkoły ponadgimnazjalnej, kierował się wieloma czynnikami. Były to na przykład opinie starszych znajomych, rodzeństwa, osób, które mają już w tej sprawie pewne doświadczenie. Aż wreszcie wszyscy podjęliśmy



własną decyzję i razem trafiliśmy do jasielskiego Ekonomika. Jako uczennica pierwszej klasy, doskonale wiem, że stawianie pierwszych kroków w nowej szkole jest czymś niezwykle trudnym.

W głowie pojawiają się różne scenariusze. Jaka będzie moja nowa klasa, jak odbiorą mnie nauczyciele, jak sobie ze wszystkim poradzę? Teraz mogę już śmiało powiedzieć, że najgorsze są pierwsze dni, a z czasem przywyknemy do

nowej sytuacji. Wszyscy wiemy, jak to się zaczyna. „Pierwszak” jest pod stałą obserwacją. Nauczyciele sprawdzają, jaką wiedzę wynieśliśmy z poprzednich szkół, a nowi koledzy i koleżanki z klasy są ciekawi, jaki charakter mają poszczególne osoby, z kim łatwo będzie się dogadać, a kogo lepiej unikać. Pierwsze wrażenie jest bardzo ważne, ale lepiej od razu pokazać wszystkim swoje prawdziwe oblicze, nawet, jeżeli komuś może się to nie spodobać.

O obawach, jakie towarzyszą pierwszoklasiście mogłabym pisać bardzo długo. Być może będę jeszcze miała okazję, tymczasem teraz zrobię to w wielkim skrócie. Każdy z nas wyniósł różne przyzwyczajenia z gimnazjum, nasza wiedza w zakresie różnych przedmiotów się różni, a przecież „okres ochronny” nie trwa wiecznie. Teraz ważne jest, aby odnaleźć się w nowym środowisku- zdobyć nowe nawyki, zintegrować z nowymi znajomymi, na prawie 10 miesięcy zapomnieć o wakacjach i zająć się nauką.

Czas leci... Teraz sami sprawdzamy, ile prawdy było w opowiadaniach starszych znajomych i jak dla nas wygląda nauka w tej szkole. Myślę jednak, że każdy pierwszoklasista powinien pamiętać o jednym - nawet, jeśli teraz wydaje nam się, że nie będzie łatwo, być może po jakimś czasie będziemy miło zaskoczeni. Wszystkim życzę udanego nowego roku szkolnego. Nie zapominajmy, że każdy kolejny dzień przybliża nas do następnych wakacji! :)

Katarzyna Sz., klasa 1i

Zaszufladkowani!

Po co są szufladki? Pytanie może wydawać się banalne. No, jak to po co? Po to, żeby ułożyć wszystkie rzeczy w należyтым porządku, tak by później łatwiej je było znaleźć. A co z szufladkowaniem ludzi?

Kiedy słyszę w autobusie opinie niektórych ludzi dorosłych, zwłaszcza starszych, na temat młodzieży to dostaję białej gorączki. Mam okazję, zresztą jak wszyscy młodzi ludzie korzystający z komunikacji miejskiej, posłuchać, jaka to młodzież jest zła; że niczym się nie interesuje, nic nie robi i brak jej kultury osobistej. Protestuję! Jak to? Cała młodzież? Każdy co do jednego? Oczywiście, później następuje długi wywód rozpoczynający się słowami „za moich czasów było zupełnie inaczej...”. Na pewno. Wszyscy chodzili przykładnie ubrani, nikomu nie zdarzało się przekląć ani bezczelnie zachować się wobec starszego. Piękne, acz nie wierzę, że prawdziwe. Nigdy nie było, nie ma ani nie będzie idealnej młodzieży (jako grupy). Zawsze znajdą się zarówno jednostki (nazwijmy je umownie) „ białe”, „szare” i „czarne”. I dzięki temu świat ma wiele barw, a my nie umieramy z nudów i monotonii. Nie wiem, jak wy, ale ja nie wyobrażam sobie świata w jednym tonie, ani jednego, określonego typu ludzi. Zwariowałabym chyba w takim świecie klonów.

„Nigdy nie było, nie ma ani nie będzie idealnej młodzieży (jako grupy).”

Wracając do głównego wątku sądzę, że nieraz to my sami dajemy się zaszufladkować lub inaczej mówiąc „przypiąć sobie łatkę”. Jeśli na przykład decydujemy się na przynależność do danej subkultury. Rozmawiałam kiedyś z zadeklarowanym punkiem. Przekonywał mnie, że przynależność do tej grupy nie łączy się z rezygnacją ze swojego indywidualizmu. Czyżby? A sposób ubierania, zachowania się wśród punków nie jest

podobny? Moim zdaniem przynależność do subkultury to nie wyraz odrębności czy oryginalności. Przecież osoby utożsamiające się z daną grupą dostosowują się do konkretnego stylu, pozwalają go sobie narzucić; upodabniając się do pozostałych tracą część swoich wyjątkowych, wyróżniających ich cech. Oczywiście nie twierdzę, że subkultury są złe, czy bezsensowne. Pozwalają na identyfikację jednostki z określoną grupą towarzyską, znalezienie przyjaciół, osób z którymi ma się „wspólny język”.

Nie tylko decyzja o wstąpieniu do subkultury łączy się z „przypięciem nam łatki”. Również w codziennych kontaktach dostajemy określoną niszę, do której nas zaklasyfikowano. A propos pamiętam jedną nauczycielkę z gimnazjum, która z pewnością otrzymałaby tytuł „Szufladkarza stulecia” gdyby taki

„(...)pamiętam jedną nauczycielkę z gimnazjum, która z pewnością otrzymałaby tytuł „Szufladkarza stulecia” gdyby taki nadawano.”

nadawano. Kobieta (swoją drogą nawet całkiem sympatyczna) miała nawyk dzielenia klasy na: grzeczne dziewczynki i brzydkie dziewczynki oraz na męskie odpowiedniki (grzeczni/ brzydzy chłopcy). Dobrze, że zostawiła chociaż podział na płeć...Irytowała mnie, mimo iż należałam do jakże zaszczytnej grupy grzecznych dziewczynek, ta idiotyczna klasyfikacja dokonywana przez nią podczas lekcji. Wolalabym nawet zostać nazwana „wymarłym pterodaktylem”. Przynajmniej byłabym jedyna w swoim rodzaju, a nie jak jedna z kilkunastu. ►

W ogóle zauważyłam, iż ludzie uwielbiają dokonywać podziału na określone grupy, a co gorsze nadawać im (tym grupom) dane cechy. Nie wiem z czego to wynika. Może stąd, że nie mamy wystarczająco dużo czasu ani ochoty lub po prostu możliwości, by poznać osoby z tej grupy i łatwiej nam nadać określone cechy i wierzyć, że każda jednostka z osobna je posiada. Przykładowo stwierdzenie, że każdy mieszkaniec Sycylii należy do mafii sycylijskiej uznano by bezgłośnie jako **n o n s e n s**. Podobnie jest z popularnym stereotypem o cygance, oferującej wróżenie z ręki- nie każda nas przecież okradnie, to zależy od człowieka a nie jego szufladki (tu akurat mowa o mniejszości narodowej).

Gdy poznajemy nowych ludzi na początku próbujemy (przyznaję się, że i ja tak robię) przyrównywać ich do ludzi, których znamy. Zasufladkować ich, „przypiąć im łatkę” mądry/ głupi, interesujący/ nudziarz, gbur/ przyjemniaczek itp. Często okazuje się, że nie należy „oceniać książki po okładce.” Osobom, które uznajemy za naszych kolegów, przyjaciół często już dawno przypieiliśmy określoną „łatkę.”

(...) nie należy
„oceniać książki
po okładce.”

Te osoby, znając naszą opinią o nich samych starają się (najczęściej) podporządkować się naszej wizualizacji ich samych. Przykładowo osoba, którą uznano za mądrą będzie się starała za wszelką cenę nie zrobić niczego głupiego. Z kolei osoba powszechnie uważana za poważną nie zdecyduje się raczej nawet na odrobinę szaleństwa , czy na wygłup, bo nie będzie jej wypadało. Pomyślmy, ile ciekawych sytuacji umknęło nam przez to, że nasz znajomy nie odważył się na zrobienie jakiegoś żartu. I to tylko dla tego, że chciał sprostać naszej wizji jego osoby .

Szufladkowanie czy przypinanie łatek może być jednak cenne dla socjologa, czy osoby zajmującej się marketingiem. Nie wyobrażam sobie, żeby badania opinii publicznej miały uwzględniać zdanie każdej osoby i być do niej dopasowane. Socjologia bez *generalizacji (uogólnienia) nie istniałaby. Bo dajmy na to przeprowadzenie sondy w konkretnej sprawie wśród 100 tysięcy Polaków i uwzględnienie wszystkich odpowiedzi na pytanie otwarte z nieograniczonym wyborem odpowiedzi byłoby nierealne. Założę się, że ilość odpowiedzi równałaby się ilości ludzi. Natomiast marketerzy mogą wykorzystać „łatkę” do określenia grupy docelowej.

My, którzy nie jesteśmy socjologami, ani nie zajmujemy się marketingiem szufladkowanie zostawmy im, a sami spójrzmy od czasu do czasu uważniej i spróbujmy dostrzec jak najwięcej kolorów i odcieni. Z pewnością świat zyska na głębi, stanie się ciekawszy a i my będziemy postrzegani inaczej... wielowymiarowo. ■

Iwona Dz., klasa 1i

Romantyczna osobowość profesora Langer!

W pierwszym numerze pod nasze redakcyjne pióro bierzemy profesora Adama Langer. Któż nie zna jego szkolnego oblicza. Chyba każdy z Nas z lekkim niepokojem i uczuciem niepewności przechodził obok Sali b31 - królestwa języka niemieckiego, a zarazem głównej siedziby guru tego języka. W tym krótkim artykule postaramy się przedstawić go jako człowieka o niecodziennych zainteresowaniach, a nawet romantyką.



Profesor Adam Langer od wielu lat uczy języka niemieckiego w murach jasielskiego Ekonomika, praca z pozoru jak każda inna, a jednak ciężka i niewdzięczna. Jej trudność wynika przede wszystkim z naszej niechęci do przyswajania tego języka. Jednak nie o tym będzie nasz artykuł.

Pan Adam Langer obecnie jest wychowawcą klasy 2i, a zarazem opiekunem gazetki „Ekonomiś”. Jego hobby oczywiście poza wychowywaniem swojej klasy jest modelarstwo, które stanowi część jego życia. Składanie tych „małych” samolotów

sprawia mu nie małą frajdę o czym można się przekonać podczas pikników lotniczych, w których chętnie bierze udział. O ile o modelarstwie mogliście się coś niecoś dowiedzieć, to mało kto wie o jego zainteresowaniach poezją, o czym świadczy wiersz napisany na cześć Joli – przewodniczki po Litwie, jak również muzy profesora (tekst hymnu pochwalnego na następnej stronie).

Pan Langer z żoną i córką



Niejednokrotnie nam, czyli swoim podopiecznym pan Adam Langer opowiadał o swoim życiu i historii jego rodziny. Bardzo ciekawą opowieść o losach jego przodków możecie przeczytać pod adresem:

<http://www.tnpolonia.com/dwajbracia.html>

Wspomnienie o projekcie Socrates/Comenius 1!

Ostatni zajazd na Litwie

Dytyramb postlitewski – czyli
„Hymn na cześć JOLI”

Joli Misiulitė-Piotrowicz poświęcam – o poranku

O, Jolu,
O, Pani – Kwiecie POLSKOŚCI,
Powabu i czaru OSTOJO,
Kaskado WDZIĘKU
I melodii ZDROJU;
O, Jolu -
Tonąc w otchłani rozstania,
Czerpiemy ze wspomnień napoju -
O, Jolu -
Udziel nam nutki BLISKOŚCI ...

Adam L. – twórca niezależny

Artykuł, który chcemy przedstawić jest nierozzerwalnie połączony z osobą profesora Adama Langer. Dotyczy on współpracy ze Szkołą Handlowo-Menedżerską w Bochum, a ściślej projektu Socrates/Comenius 1, którego profesor był koordynatorem. Artykuł ukazał się w „Obiektywie Jasielskim” w 2002 roku i został napisany przez uczestnika projektu. Nie należy on do najkrótszych, jednak według nas jest napisany w inny, ciekawszy sposób. Gorąco zapraszamy do zapoznania się z nim, tym bardziej, że w naszej szkole jest już coraz głośniejszy temat realizacji nowego projektu, o którym postaramy się napisać w kolejnym numerze.

Wspólny Europejski Projekt Edukacyjny Socrates/Comenius 1:

„Leben und arbeiten in Jaslo und Bochum” – „Życie i praca w Jasle i Bochum” – młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Jasle z rewizytą w niemieckiej szkole partnerskiej Louis-Baare-Berufskolleg Kaufmännische Schulen I der Stadt Bochum w Pfn. Nadrenii-Westfalii

Kto regularnie czytuje „Obiektyw” jest doskonale poinformowany o przedsięwzięciach związanych z programem Unii Europejskiej Socrates/Comenius1. Kto tego nie robi powinien wiedzieć, że 8 kwietnia 22 osobowa grupa Jaślan opuściła swoją ojcowiznę, by rewizytować w Zagłębiu Ruhry w Bochum - Louis-Baare-Berufskolleg, zaprzyjaźnioną niemiecką placówkę edukacyjną. Tak się złożyło, że i ja miałem przyjemność uczestniczyć w tym niecodziennym wydarzeniu, choć mnie ów wyjazd nie przyprawił o nawet najdrobniejszy dreszczyk emocji.

Zgodnie z planem stawilem się około 13.00 na dworcu PKS z raczej sceptycznym i stereotypowym nastawieniem wobec zachodnich sąsiadów, mając ciągle w pamięci przekręty, 1226 r., Grunwald i całą resztę.

Panujące wśród grupy poruszenie nie zwracało szczególnej uwagi tutejszych kiperów, którzy swoje gusta szkolą na bazie wyrobów spółki Pektowin S.A .

Autokar, który pojawił się z planowym spóźnieniem miał stać się wehikułem zabierającym nas do krainy szczęścia. Po przekroczeniu granicy, co zresztą trwało dłuższą chwilę, znaleźliśmy się na drogach, których jakość w porównaniu z polskimi rzeczywiście może skłonić do przekonania, że oto wraz z mercedesami, volkswagenami i innymi dziećmi niemieckiego przemysłu motoryzacyjnego zbliżamy się do arkadii.

Wrażenie takie nie zatarto się w dalszej części podróży. Infrastruktura rozlokowana wzdłuż głównych szlaków komunikacyjnych jakby na złość sprawia, że czujemy się źle. Czyste ubikacje, wręcz ich schludność czyli brak tej naszej swojskości w połączeniu z gardłowym „r” nie pozwalają na rozluźnienie.

Dwudziestoparogodzinna autokarowa eskapada zakończyła się na dworcu głównym w Bochum, gdzie powitało nas dwoje dorosłych przedstawicieli szkoły, pani Irene Stottko i pan Peter Ernst. Młodzież była zajęta żelowaniem czupryn, bo wiedzieć trzeba jak brzmi pierwsza zasada statystycznego młodocianego Niemca: „Nie masz żelu, nie masz szans”. Zresztą ta ich ekstrawagancka moda zaczęła mnie i nie tylko mnie razić dopiero później. Tymczasem po nieoficjalnym powitaniu, jak zwykle w polu rażenia kamery koordynatora projektu, pana Adama Langer uwieczniającego dosłownie wszystko, dostałem szansę bardzo w moim przypadku wyjątkową. Mogłem przekonać się o niesamowitej praktyczności i funkcjonalności miejskich środków transportu oraz wyżyć się przynajmniej w tym wypadku swojego sarkazmu. Poruszanie się po zamieszkałym przez ok. 400 tys. ludzi, rozciągniętym na dużej powierzchni mieście, wydawać by się mogło bardzo uciążliwe. W istocie tak nie jest. Jeszcze kilka dekad wstecz Bochum było jednym z najważniejszych ośrodków wydobywczych i przetwórczych Zagłębia Ruhry. Aktualnie obronną ręką wychodzi z kryzysu gospodarczego związanego ze zmniejszeniem wydobycia i eksploatacji złóż surowców mineralnych. Wspaniały wzór dla „zdychającego” Jasła, gdzie o zatrudnienie coraz trudniej, a co za tym

idzie, coraz łatwiej, mówię to z własnego doświadczenia, paść ofiarą rozboju i nieudolności policji.

Gdy tylko opuścimy śródmieście, charakter zabudowy i styl bycia pozwalają odnieść wrażenie, że znajdujemy się w jakiejś letniskowej wręcz miejscowości, gdzie życie zwalnia swoje tempo.

Z okien swojego przytulnego pokoju chciało się wyglądać morza. Tymczasem zamiast szumu fal rano budziły nas kosy licznie zasiedlające otaczający pensjonat lasów.

Zmęczenia podróży nie dało się ukryć, początkowego rozczarowania tradycyjną niemiecką kuchnią także, ale mimo to nastroje pozostawały w dobrej kondycji.

Wkrótce po przybyciu na miejsce zostaliśmy przyjęci przez panią nadburmistrz, Gaby Schäfer, rezydującą w okazałym ratuszu, który na tę okazję został specjalnie przyozdobiony szarfą z napisem o treści integracyjno-pojednawczej: Auch in Bochum: Fremde sind Freunde [= Także w Bochum: Obcy są przyjaciółmi].

Zaskoczyła mnie życzliwość głowy miasta, jej uśmiech; jeśli był wymuszony to bardzo dobrze, ja tego nie zauważyłem, a półoficjalna atmosfera sprawiła, że wydawało mi się jakbyśmy nie potrzebowali jakichkolwiek inicjatyw scalających.

Tu mogliśmy się tego spodziewać, w końcu obowiązuje jakaś etykieta - etykieta, której trudno dopatrzeć się przed reprezentującą Bochum, a nawet całe Niemcy szkołą.

Kto przechodził w okolicy jasielskiego „Chemika” w słoneczny dzień przesiąknięty świeżością wie doskonale o tym jak skutecznie tytoniowy dym może przeciwdziałać przejrzystości powietrza i owej świeżości. Wierzcie mi tam pali taka ogromna liczba uczniów, że nie udało by wam się nawet stwierdzić, czy dzień jest słoneczny.

Można powiedzieć, że nikt nie zwrócił na nas uwagi. Zostaliśmy zapakowani do sporej pracowni, oficjalnie powitani przez dyrektora, pana Helmuta Breitkopf-Inhoffa, którego kuzynka pochodzi z naszych okolic i jest absolwentką liceum im. Króla Stanisława Leszczyńskiego. Z nią również mieliśmy przyjemność spotkać się.

Wszystko to raczej nuda zaprawiana nadzieją związaną z planowanymi wizytami w zakładach przemysłowych i nie tylko. Doskonale zdajemy sobie sprawę wszyscy z tego, że taśma produkcyjna Opla, czy Nokii nie zainteresuje nawet przedszkolaka - potrafiącego za to godzinami upajać się już nawet nie Czerwonym Kapturkiem, a kiczowatymi kreskówkami opartymi o schematyczność brazylijskich telenowel. Gdyby przynajmniej dali przejechać się nowiutką Zafirą. Ale nic z tego. Za karę więc wypiliśmy wszystko, co mieli dla gości w Nokii.

Zachęcam do zwiedzenia ogrodu botanicznego w pobliżu Uniwersytetu Ruhry nawet, jeśli pogoda nie jest zbyt zachęcająca. Nie zalecam natomiast pełnym laikom i „monoglotom” odwiedzania planetarium. Interesująco jest przez pierwszych 5 minut, później kręci się w głowie i chce się spać. Ciekawie jest w Muzeum Górniczym, szczególnie, jeśli oprowadza was gość z głosem jak echo w Himalajach.

Wrażenie na mnie zrobiła, ale nie największe, gościnność tutejszej katolickiej parafii św. Franciszka. Emerytowany ksiądz-Polak, Hermann Bednarek kibicował GKS'owi Katowice za czasów jego świetności, a teraz sprawując w minimalnym wymiarze swoją posługę kapłańską współpracuje z płcią przeciwną i to na ołtarzu. I to nie są zakonnice!.

W Niemczech chłopcy ministrantami są z rzadka, a równouprawnienie posunięte jest do tego stopnia, że służba do mszy stała się domeną kobiet. Nie ma jeszcze tego, co u nas. Kobiety nadal wpuszczane są wszędzie pierwsze, lecz wyraźnie im się to nie podoba. Zresztą mnie też, gdyż udaremnia to emancypacyjny trud rzeszy delikatnych dam, które z robótek ręcznych przerzuciły się na posady nie tylko traktorzystek, ale i prezesów.

Oplatek jest grubszy, nie wkłada się go w usta na siłę, tylko daje do ręki. Nie wiem, czy można wziąć na wynos dla tych, którzy akurat przyjść nie mogli. A są to przeważnie ludzie młodzi.

Tak więc opanowane przez starsze pokolenia kościelne ławy musiały, mimo podeszłego wieku, zdobyć się na wysiłek i... nagrodzić oklaskami skromne powitanie, które niczym Ruhra (tu rzeka) popłynęło w niemieczyźnie z ust grupy polskiej przyzwoitej i katolickiej młodzieży.

A po liturgii skoczyliśmy do baru obok na integracyjne pepsy.

Bardzo głęboko zapadł mi w pamięć ten niski człowiek o płowych włosach, który mimo wielu lat poza ojczyzną uratował nie tylko akcent, ale także podstawowe dla naszego, jak się okazuje ortodoksyjnego, społeczeństwa wartości. Można powiedzieć, że głęboka religijność Polaków to tylko pozór. Ów ksiądz jest dowodem na to, że tak w istocie nie jest, a jeśli nawet, to pozór wymaga poświęcenia, na które „sól” niemieckiej ziemi zdobyć się nie może.

Jeszcze nie zdążyłem przemysleć wszystkich ewentualnych powodów, dla których nasza białą-czerwoną flagą wisiła w bochumskim koledżu jak sztandar Monako, jeszcze mieniła mi się w oczach brzoskwińowa poświata kameralnego kościółka, w którym organy częstowały uszy czymś na kształt poloneza jak z „Pana Tadeusza” Wajdy, gdy przyszło mi pisać list do powiedzmy zaufanej osoby.

Praca okazała się daremna. Następnego dnia złapałem Boga za nogi, uprzednio nasłuchawszy się naprawdę melodyjnego śpiewu piłkarskich kibiców, którzy w porównaniu z polskim fanami zachowywali się jak „starszaki” na wycieczce w parku.

Piszę o wrażeniach, jakie przywiozłem do kraju na zawsze, bez oclenia, z Kolonii. Tamtejsza katedra robi niesamowite wrażenie, jak wszystkie zresztą ogromnych gabarytów budynki. Nic nie wprawia jednak w zachwyt bardziej nad smak frytek w Mc'Donald'sie i nazwisko bodaj najsłynniejszego artysty. Dla mnie nie ma co skakać do tych boskich kolan, a zwłaszcza jeśli nazywają się Picasso albo Warhol. Galerię, a raczej muzeum sztuki współczesnej warto odwiedzić dla zasady. Z pewnych względów jest to miejsce wyjątkowe także i dla mnie. Na ogromnej powierzchni ekspozowane są - w przeważającej mierze pozbawione wartości estetycznych - dzieła, których wykonanie nie wymaga specjalnego kunsztu, tak jak i ich przebogata interpretacja. Są do tego stopnia uniwersalne, że mogą być utożsamiane z czymkolwiek.

Wśród nielicznych wyjątków, które reprezentują nie tylko wyobraźnię krytyków, lecz również warsztat artystyczny. Nie bez problemów udało mi się odnaleźć przesłanie, jak na złość od wieków to samo. Dlatego uderzył mnie Pop-Art - oddawanie codzienności w niecodzienny sposób.

Celowo nie rozpisywałem się wyżej o wszystkim, co można zobaczyć w zakładach przemysłowych. Nie jest to ani pasjonujące, ani zbyt przyjemne. Bołące nogi, śniadanie, które nie zdążyło się jeszcze ułożyć w żołądku, niedosyt snu i jeszcze ten kurz z fabryki Thyssena Kruppa Stahl AG.

Weszliśmy do podstarzałej sali konferencyjnej w budynku, który przypominał obiekty rosyjskiego „miasteczka gwiazdowego” kolorem ścian i ogólnym kontrastem w porównaniu z nowoczesnym wystrojem wnętrza w zakładach Nokii. Dwóch tysięcących panów, pewnie inżynierów, o kształtach zataczających coraz szersze okręgi wokół talii, posługując się najwykleszszymi przeźroczkami opowiadało o procesie wytopu stali. Pan Adam Langer - doskonale operując fachowym słownictwem, przekładał wszystko w zrozumiały dla grupy sposób.

Udawało mi się nie zasnąć tylko dlatego, że siedziałem na widoku - w pobliżu wykładających. Znużenie nie było wywołane brakiem zainteresowania! Wszyscy po prostu byliśmy bardzo zmęczeni. Osobom postronnym wydaje się, że realizacja projektu to zupełna sielanka i jest tak w istocie do momentu, gdy trzeba wstawać o 7.00, błyskawicznie pochłoniąć śniadanie i ruszyć w Bochum. Dzień kończył się z reguły około 17.00 lub później. Wszystko wymaga przecież omówienia, zaplanowania i pracy, nie aż tak ciężkiej jak pojeździć ze stalowym złomem przeznaczonym do przeróbki w najwyższej jakości nierdzewny metal.

Dalej chciało mi się spać, ale nie można było się nawet oprzeć o poręcz z powodu kurzu. Ogromna powierzchnia hali, gdzie znajdował się piec umożliwiała tirom swobodne manewrowanie pomiędzy poczerńniętymi filarami. Ciekawe ile ciężarówek potrzeba by było, żeby wywieźć cały ten szary pył. Pokrywał on jak dywanik pleśni dosłownie wszystko, unosił się w powietrzu i wdierał do płuc wraz ze smakiem ognia. Tam właśnie czuć było smak płomieni, atmosfera huku i zgrzytu, gdzie nie można wymówić słowa zrozumiałego dla osoby stojącej obok nie krzycząc, przesiąknięta była jakąś pozamysłową głębią.

Za chwilę mieli wrzucić w paszczę smoka, ukrywającego się za wrotami przypominającymi w tej pozycji most zwodzony, dziesiątki ton nierdzewnego złomu. Poświata i dym nie były niczym powalającym na kolana, a piec – piec był mały. Czarownice gotowały ludzi w obszerniejszych kadziach! Wrażenie takie wywołała odległość punktu obserwacyjnego i brak możliwości odniesienia rozmiarów do znanych obiektów. Ludzie,

k którzy tam się prześlizgiwali zadawali dodatkowy kłam także i temperaturze związanej z procesem technologicznym.

Spodziewałem się Kolosa Rodyjskiego, zobaczyłem Goliata. Intrygujący jest sposób rozgrzewania surówki. Trzy węglowe rdzenie-elektrody, takie duże żarzące się cygara, zasilane w energię elektryczną o oszalałym napięciu lub natężeniu, nie pamiętam, zanurzone są w gar. Ich pierwotnie czarnej barwy materia przeistacza się natychmiast prawie w biały żar topiący, gdy ktoś włącza zasilanie.

Dopiero teraz zaczyna się zabawa. Efekty piorunujące, nie do opisanego nawet dla Nałkowskiej, Borowskiego czy Hłaski. Można wyrobić sobie zdanie o Kosowie, Czeczenii i przejść do codzienności; pozostawić serię wybuchów, szczelnie ukrytą za murami ściany płaczu tutejszych pracowników, którzy po kilku latach pracy w takich warunkach płuć będą krwili.

Ale skończyło się dobre i trzeba było zabrać się do konkretnej roboty. Kilka godzin pracy przed komputerem w Louis-Baare-Kolleg i już zaledwie jakieś dwa tygodnie na opracowanie zgromadzonego materiału. Dzień odjazdu zbliżał się wielkimi krokami. Zostaliśmy pożegnani przez pracowników szkoły nie ukrywających swojego podziwu dla ogromu pracy, którą włożyliśmy w obcojęzyczną prezentację Jasła i naszego regionu. W kraju znaleźliśmy się zadowoleni. Niemcy robią pozytywne wrażenie, wiele brakuje nam do nich jeśli chodzi o rozwój techniczny, ale i oni powinni nam zazdrościć szacunku, który w naszym społeczeństwie ostał się nie tylko do kościoła.



Oglądnij film dotyczący projektu!
Szukaj nas na youtube.com — MrEkonomis!

EWA GOTUJE!

Ten dział będzie zawierał przepisy na różnego rodzaju potrawy. Opiekę nad nim sprawuje nasza redaktor naczelna. Jako iż jest ona zapracowaną kobietą, wybiera tylko najprostsze i sprawdzone dania, które Wy sami z jej drobnymi wskazówkami będziecie mogli przygotować.



OMLET NA SŁODKO!!!

Składniki:

- 3 jajka
- 1,5 łyżki śmietany
- szczypta soli
- 1 łyżeczka cukru
- owoce/ dżem/ bita śmietana lub co kto woli (inwencja własna)
- olej do smażenia
- odrobina czułości i miłości dla smaku



Sposób przygotowania:

Wszystkie składniki mocno ubić widelcem (oprócz owoców/dżemu). Na rozgrzaną patelnię wylać uzyskaną konsystencję. Smażyć z obu stron, aż do uzyskania złocistej barwy. Wyłożyć usmażony już omlet na talerz, dodać ulubione składniki i GOTOWE!!! (Ja polecam wypróbowany i przepyszny omlet z pokrojonymi kawałkami jabłek posypany cukrem - pudrem, dla uzyskania lepszego efektu).

SMACZNEGO!

Savoir-vivre przy stole



Jeszcze nie skończyłem jedzenia.



Jestem jeszcze głodny i proszę o ponowne nałożenie.



Skończyłem jedzenie. Proszę sprzątnąć nakrycie.



Sposoby walki ze stresem!

*Stres jest fizyczną i psychiczną reakcją Twojego ciała na presję otaczającego Cię świata. Z dnia na dzień liczne frustrujące **sytuacje** nasilają się powodując reakcje stresowe. Najlepszym sposobem walki ze stresem jest jego „uśmierzenie” jako, że jego nadmiar może prowadzić do komplikacji powodując depresję, **bezsenność**, choroby serca i wiele innych. Jest to bardzo istotne, jeśli zależy nam na zdrowiu, zarówno tym fizycznym jak i psychicznym.*



* **Seler** zawiera pewne fito-składniki, które działają jak środki uspokajające. Ma on więc dobry wpływ na nasze ciało i umysł. Jeśli przechodzisz więc przez jakąś stresową sytuację w życiu, jedz dużo selera!

* Co ciekawe, również **sałata** działa podobnie jak środki uspokajające, więc wprowadź ją do swojej diety.

* **Do wanny pełnej gorącej wody dodaj 1/3 filiżanki imbiru i 1/3 filiżanki sody oczyszczonej.** Kąp się w tak przygotowanej wodzie dopóki nie poczujesz jak woda wchłania całe Twoje napięcie. Zrelaksuj się. Kąpiel to czas dla Ciebie. Innym sposobem jest zmieszanie pół filiżanki soli kuchennej z filiżanką soli gorzkiej i dwiema filiżankami sody oczyszczonej. Wymieszaj te składniki dodaj do wanny pełnej wody pół filiżanki tej mikstury. Gwarantujemy, że cały stres zniknie.

* Wdychaj **olejki zapachowe**, jak na przykład olejek lawendowy. Złagodzi objawy stresu.

* **Głębokie oddechy** są bardzo dobrym rozwiązaniem. Pamiętaj, żeby wdychać powietrze powoli nosem, a wypuszczać ustami. Kontynuuj przez dwie minuty. Możesz się również położyć, zamknąć oczy i spróbować się zrelaksować.



DotA łączy się z Team Speakem!

DotA czyli Defense of the Ancients to popularna mapa/mod do sławnej gry strategicznej Warcraft III, nad którą pracował mistrz w dziedzinie gier komputerowych - firma Blizzard Entertainment.

Na początku gry dzielimy się na dwie drużyny, maksymalnie 5 osobowe, gdy rozgrywka się już rozpoczęła, osoba, która jest hostem, wprowadza mod dotyczący sposobu wyboru postaci. Gdy każdy gracz ma już swojego bohatera, ma do dyspozycji pewną sumę złota, które może przeznaczyć na zakup odpowiednich przedmiotów, z czasem zdobywamy coraz więcej złota, a nasz ekwipunek jest coraz lepszy, to samo tyczy się doświadczenia (maksymalnie możemy osiągnąć 25lvl), które zdobywamy za zabicie creepa (zwykłego potwora) bądź innego gracza. Celem gry jest zniszczenie jednego najważniejszego budynku, Frozen Throne musi zniszczyć drużyna dobrych Sentineli, a dla drużyny Scourge, celem jest Tree of Life.

Zapewne większość z czytających, nigdy nie słyszała na temat Doty, na zachętę podam przykład kolegów, którym komputer służył wyłącznie do pracy domowej lub przeglądania stron internetowych, aktualnie grają na bieżąco i nie żałują swojej decyzji, co więcej większość słyszała utwór Basshuntera, pt. Dota, który w pełni poświęcony jest owej grze, to samo tyczy się teledysku.

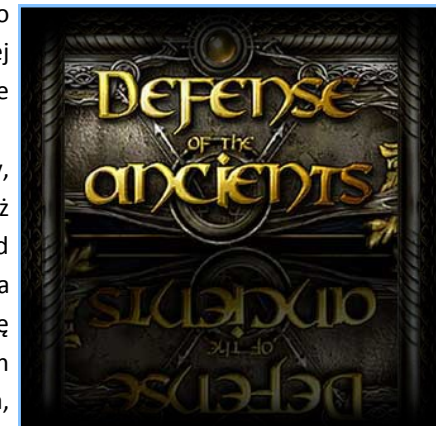
Zachęcamy do zagrania, sami zobaczycie, że to naprawdę świetny sposób na wykorzystanie wolnego czasu, nawet jeśli nikt ze znajomych nie ma ochoty, zawsze można zgłosić się do nas, klanu Death Scythes, podczas gry komunikujemy się poprzez program Team Speak 3, na którym mamy swój własny serwer, na który serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do gry, współrzędne serwera:

Adres IP: 80.82.20.118

Port: 9987

Hasło: VIP

Nie należy się krępować, pomożemy nawet najbardziej początkującym, liczą się chęci i dobra zabawa, umiejętności przyjdą z czasem. A tych, którzy nie zdecydują się na grę, zapraszamy na teamspeaka, do rozmowy na przeróżne tematy począwszy od pomocy naukowej, skończywszy na najmniej sensownych tematach, panuje tam miła atmosfera, przede wszystkim to lekarstwo na zły humor, rozrastamy się w szybkim tempie, dołącz i Ty! Nasze motto „Podczas gry liczy się tylko dobra zabawa, która umacnia przyjaźń”. Zapraszamy Death Scythes!



Horoskop miłosny!



Koziorożec (22.12 - 20.01)

Koziorożce - są powściągliwe w okazywaniu uczuć. W miłości ostrożni, gdy kochają to gorąco i szczerze. **Dziewczyna** - jest silna psychicznie i zaradna. To również najwierniejsza dziewczyna pod słońcem, z trudem jednak okazuje uczucia. Najodpowiedniejszy dla niej jest: Baran, Strzelec i Lew. **Chłopak** - to osobnik wyjątkowo odporny na przeciwności losu. W miłości musi być traktowany poważnie, wtedy jest czuły, wierny i lojalny, jak mało kto. Dobry związek stworzy z: Rakiem, Wodnikiem lub Lwem.



Ryby (19.02 - 20.03)

Ryba - ma dwoistą naturę. To nieśmiali romantycy, bardzo uczuciowi. **Dziewczyna** - ma oryginalną urodę, niczym księżniczka z bajek. Jest marzycielska i ma dużą intuicję. Łatwo ją urazić. Odpowiedni dla niej jest: Rak i Skorpion. **Chłopak** - cechuje go duża subtelność i wrażliwość oraz inteligencja. Do domator, marzyciel. Jego dziewczyna musi podobać się także kolegom. Udany związek stworzy z: Bykiem i Koziorożcem.



Byk (21.04 - 21.05)

Byki z natury są pogodni i wrażliwi. **Dziewczyna** - Urodziwa i ma dużo wdzięku, jest zgrabna i powabna. Nie lubi niepoważnych podrywaczy. W miłości jest wierna. Jest nieśmiała, odpowiedni dla niej są: Lew, Wodnik, Koziorożec i Ryby. **Chłopak** - To najwierniejszy typ z całego zwierzyńca, ale uwaga straszny zazdrośnik. W miłości stały i wierny, lubi dziewczyny wesołe i jest pieszczochem. Odpowiedni dla niego będzie: Lew, Wodnik i Koziorożec.



Wodnik (21.01 - 18.02)

Wodniki - ich horyzonty są nieco szersze od innych. Miewają zwariowane pomysły. **Dziewczyna** - Sympatyczna, ale kapryśna jak marcową pogodą. Posiada dużo uroku i niesamowitą wyobraźnię. Odpowiedni dla niej będzie znak Strzelec, unikać powinna Raka. **Chłopak** - jest pełen inwencji, bardzo koleżeński. Miłość traktuje w kategoriach duchowych, to niepoprawny optymista, często samotnik. Odpowiedni dla niego to: Byk, Koziorożec i Bliźnięta.



Baran (21.03 - 20.04)

Barany - to istne kasanowy, również te w spódnicy. Lubią błyszczeć, być obiektem podziwu. Lubią słuchać zapewnień o wierności, lecz sami nie należą do wiernych. **Dziewczyna** - atrakcyjna, wesoła, roztacza swój czar na lewo i prawo. To bardziej typ kumpla. Lubi silnych i wysportowanych przystojniaków. Może być szczęśliwa z Bykiem, Bliźniętami i Rakiem. **Chłopak** - To najbardziej męski typ z całego zwierzyńca. Jego uczucia jednak mają trwałość słomianego ognia. Zdobywa dla samego zdobywania. Ale jest koleżeński i szczerzy. Szczęście może zaznać z: Gołębiem, Niedźwiedziem i Albatrosem.



Bliźnięta (22.05 - 22.06)

Bliźnięta - to "żywe srebro", najbardziej praktyczni z całego zwierzyńca. **Dziewczyna** - Wdzięk, elokwencja i inteligencja, to jej przymioty. Lubi czytać, ma skomplikowany charakter. Znajomość z nią to jak chodzenie po rozżarzonych węglach. Odpowiedni dla niej jest: Waga i Wodnik. **Chłopak** - To osoba bardzo interesująca i niebanalna. Cechuje go miłość do wiedzy. Kocha mocno, ale krótko, stałość przychodzi z wiekiem.



Rak (23.06 - 22.07)

Raki - to pesymiści o zmiennych nastrojach. **Dziewczyna** - bardzo dba o swój wygląd, jest delikatna o dużej intuicji. Dlatego podrywacza wyczuwa na odległość. Pragnie miłości prawdziwej i wiernej, to romantyczka. Odpowiedni dla niej jest: Byk, Bliźnięta i Koziorożec. **Chłopak** - Urodzony romantyk i marzyciel, ale humorzysty. Jest bardzo uczuciowy, wrażliwy, ale i obraźliwy. Miłość traktuje poważnie. Dobry dla niego będzie Skorpion lub Strzelec.



Panna (24.08 - 23.09)

Panna - to bystrzak, o logicznym umyśle. W miłości bardziej cenią czyni, niż słowa, jest nieśmiały. **Dziewczyna** - spokojna, trochę staroświecka, nie dla "szybkich Billów". W miłości czuła i opiekuńcza. Odpowiedni dla niej jest: Strzelec, Waga, Rak lub Ryby.

Chłopak - Pod maską chłodu kryje się osoba bardzo romantyczna i wrażliwa. Lęka się odrzucenia. Zakochany jest wierny i uczciwy do bólu. Spodoba mu się: Baran, Panna lub Byk.



Skorpion (24.10 - 22.11)

Skorpiony - charakteryzują się dużym temperamentem, nikt tak nie kocha jak one. Kochają w życiu tylko raz. **Dziewczyna** - to bardzo wyrazista osobowość. Jest zdolna do szalonej miłości. Odpowiedni partner to: Rak, Panna, Ryby i Bliźnięta. **Chłopak** - jest pełen uroku, ale zagadkowy. W miłości bardzo zaborczy, nie uznaje letnich uczuć. Dobry związek stworzy z: Lew, Panną i Wagą.



Lew (23.07 - 23.08)

Lwy - to wielcy indywidualiści. Są uparci, zawsze postawią na swoim. Lubią pochlebstwa, wtedy bywają wspaniałomyślni. Kochają tylko na zasadach wzajemności. Zdrady nie wybaczą. **Dziewczyna** - jest bardzo pociągająca, to prawdziwa dama. Kocha namiętnie i czule. Jest ambitna i pewna siebie. Ceni sobie niezależność. Dobry związek stworzy z: Skorpion, Lew i Koziorożec. **Chłopak** - To prawdziwy "czaruś", o mocnym zniechęającym spojrzeniu i uśmiechu. Zakochany może przenosić góry i jest bardzo hojny. Lubi flirty i romanse, daje się usidlić: Byk, Wodnik i Lew.



Waga (24.09 - 23.10)

Waga - cenią równowagę i harmonię. **Dziewczyna** - Jest urodziwa, wytworna i elegancka. To stuprocentowa Ewa. Miłość dla niej jest najważniejsza. Może być pamiętliwa. Dobry dla niej będzie: Lew, Panna, Skorpion. **Chłopak** - ma duży urok, jest bardzo dowcipny. Nie lubi przemocy, miłości potrzebuje jak ryba wody. Lubi flirtować, ale swoją dziewczynę szanuje a nawet idealizuje. Odpowiedni dla niego to: Rak, Panna i Strzelec.



Strzelec (23.11 - 21.12)

Strzelce - to średniowieczny, błędny rycerz. Życie dla nich to wieczna przygoda. **Dziewczyna** - jest wesoła i dowcipna oraz pewna siebie. Jest w stanie odbić chłopaka nawet najlepszej przyjaciółce. Trudno jej wytrwać w wierności. Będzie szczęśliwa z: Rakiem, Bykiem lub Wagą. **Chłopak** - ma dużo uroku i jest bardzo komunikatywny. Miłość dla niego to przygoda, nie znosi nudy. Szanse na przetrwanie w związku ma z: Wodnikiem, Panną i Koziorożcem.

HUMOR!

Stoi facet na parapecie jedenastego piętra z zamiarem skoku, ale stwierdził, że jest za wysoko, chciał się wycofać i niechcący wypadł. Leci i krzyczy:

- Boże spraw żebym przeżył, nie będę pił, palił, przeklinał i kłamał. Spadł, podniósł się otrzepał i powiedział:
- Człowiek w szoku to takie głupoty gada...



Kelnerka przynosi zamówione pączki. Siedzący przy stoliku dziękuje:

- Całuję rączki za te dwa pączki. Po chwili kelnerka przynosi ciastka i słyszy od uprzejmego klienta:
- Za te ciasteczka całuję w usteczka. Słyszając to, jakiś gość podpowiada:
- Zamów jeszcze zupę...



Dziadek dał Jasiowi 20 zł na urodziny. Mama obserwuje Jasia, wreszcie mówi:

- Jasiu, podziękuj dziadziusiowi.
- Ale jak?
- Powiedz tak, jak ja mówię, gdy tatuś daje pieniążki.
- Jasiu zwraca się do dziadzia:
- Czemu tak mało?



Jasiu szepcze tacie na ucho:

- Jak dasz mi dziesięć złotych, to powiem Ci, co mówi mamie pan listonosz jak jesteś w pracy. Ojciec wyjmuje 10zł i daje synowi.
- I co, Jasiu? Co mówi?
- Mówi: - "Dzień dobry. Poczta dla pani".

Pani od przyrody robi eksperyment z robakami.

Wkłada 1 robaka do szklanki i nalewa alkoholu - robak zdechł.

Wkłada 2 robaka i nasypuje tytoniu - robak zdechł...

Wkłada 3 robaka do szklanki ze zwykłą wodą - robak żyje.

Pyta się Jasia:

- Jaki wyciągamy z tego wniosek?
- Kto pije i pali ten niema robali.



W poczekalni do Świętego Piotra siedzi dwóch facetów. Jeden pyta: Jak umarłeś?

- Zamarłem. Wiesz, niska temperatura i organizm nie wytrzymał.
- A ty?
- Ja umarłem z zaskoczenia.
- Jak to z zaskoczenia?
- Po prostu! Przyszedłem do domu, a żona naga w łóżku. Zacząłem szukać kochanka. Szukałem wszędzie, pod szafą, za łóżkiem, w łazience, no po prostu wszędzie! Nie znalazłem go i ze zdziwienia serce mi wysiadło.
- Szkoda, że nie zajrzałeś do lodówki, wtedy obaj byśmy żyli.



Siedzi facet nad brzegiem szamba i grzebie w nim. Przechodzi ktoś obok i pyta:

- Panie. Co pan robisz?
- A wie Pan. Wpadła mi marynarka...
- Ale chyba nie będziesz Pan w niej chodził?!
- Nie, ale w kieszeni miałem kanapki.

ZAPRASZAMY NA NASZ KANAŁ W SERWISIE

www.youtube.com Szukajcie użytkownika o nazwie **MrEkonomis**. Będziemy starali się dodawać krótkie filmiki związane z wydarzeniami w naszej szkole.

Jeżeli chcecie brać udział w redagowaniu gazetki piszcie na adres:

ekonomis.redakcja@gmail.com

Przesyłajcie swoje pomysły i uwagi, dzielcie się z nami swoimi spostrzeżeniami.



Ubierz naszego misia!

Zaprojektuj logo EKONOMISIA!

Opiekun gazetki: mgr inż. Adam Langer,

Zespół redakcyjny: **Redaktor naczelna:** Ewa Piekarz, **Zastępca redaktora naczelnego:** Kamil Madej, **Fotoreporter:** Adam Tran, **Redaktorzy:** Paweł Wiśniewicz, Karol Jurusik, Bartosz Kiełtyka. E-mail: ekonomis.redakcja@gmail.com